

W Wielkim barokowo

Dziś w Teatrze Wielkim premiera barokowej opery „Dydona i Eneasze” Henry’ego Purcella.

Spektakl przygotowali młodzi artyści i studenci. Reżyseruje Daniel Stachula

KAJETAN KURKIEWICZ

Opera po raz pierwszy została wystawiona pod koniec XVII wieku w Wielkiej Brytanii. To miłosna historia tytułowej królowej Kartaginy i trojańskiego wodza. - Nie zależało mi na tym, żeby na siłę znaleźć współczesne odwołania, bo jak nie, to inaczej nie przemówię do współczesnej widowni. Choć, oczywiście, zdarzają się odniesienia do aktualnych wydarzeń społecznych, bo przecież siła teatru, w tym teatru operowego tkwi w jego aktualizacji - mówił niedawno w rozmowie z „Wyborczą” reżyser Daniel Stachula. I dodawał: - A z czym może nam się kojarzyć taka historia: przywódca wraz z garstką ludzi ucieka z kraju ogarniętego wojną, przedziera się bez wody, jedzenia i ciepłego okrycia przez Morze Śródziemne, by trafić do europejskiego kręgu kulturowego, by spróbować żyć na nowo?

Stachula debiutował w 2014 roku spektaklem dla dzieci „Pomiędzy”. Rok później pełnił funkcję dramaturga spektaklu „Antrepreneur w kłopotach” na festiwalu Opera Know-how, który współorganizował.

Opera powstaje w ramach Laboratorium Teatru Operowego Teatru

PIOTR SKÓRNICKI



Reżyser Daniel Stachula (na zdjęciu) to człowiek pełen energii, którą zaraża

Wielkiego. Do pracy nad premierami angażowani są studenci poznańskich uczelni artystycznych. W poprzednich sezonach udało się zrealizować opery „Anioł dziwnych przypadków” oraz „Mikołajek i inne chłopaki”.

Tym razem nad młodymi artystami opiekę objął słynny brytyjski kontratenor i dyrygent Paul Esswood. - To gwiazda pierwszej wielkości w muzyce barokowej. Jest jak Pavarotti w muzyce operowej - podkreśla Maria Banaszekiewicz-Bryła z Akademii Muzycznej, która pomogła sprowadzić Esswooda do Poznania. Brytyjski muzyk nie tylko był mentorem, ale prowadził także warsztaty dla artystów. - Pokazał, jak wyciągnąć wszystkie barokowe smaczki. Czuć jego wsparcie - mówi Damian Suchożebrski, sceniczny Eneasze.

- Na pokazanie relacji bohaterów mamy zaledwie 55 minut, więc wszystko dzieje się szybko.

Szybkie zakochanie, szybkie rozstanie

- opowiada Sonia Wawrzyńska, odtwórczyni roli Dydony

Solista jest studentem piątego roku Akademii Muzycznej w Poznaniu. Dzisiejsza premiera to jego profesjonalny debiut sceniczny. - Motylki w brzuchu są - żartuje solista. I zaznacza, że choć muzycznie jego postać nie jest tak bardzo zarysowana jak Dydona, to ma także swoje momenty. - Najbardziej jest w nim widoczne rozdarcie między miłością do Dydony, która go zaskoczyła, a przyrzeczeniem złożonym ojcu, by założyć nową Troję, czyli Rzym - mówi.

- Na pokazanie relacji bohaterów mamy zaledwie 55 minut, więc wszystko dzieje się szybko. Szybkie zakochanie, szybkie rozstanie. Ale emocje i historia bardzo uniwersalne - mówi Sonia Wawrzyńska, odtwórczyni roli Dydony i absolwentka krakowskiej Akademii Muzycznej. - Mam w sobie dużo z jej cech. Też jestem romantyczna, ale

jest we mnie dużo melancholii. Mam też podobny temperament - wybuchowy - zdradza śpiewaczka.

Soliści chwalą także reżyserię Stachulę. - Pomaga nam zarysować psychologicznie nasze postaci. Są przemyślane. To nie jest odgrywanie typu trzy kroki w prawo, trzy w lewo. Pracujemy jak w teatrze dramatycznym - opowiada Suchożebrski. A Wawrzyńska dodaje: - Daniel Stachula jest pełen energii, którą zaraża. Potrafi nas zbić w grupę, która chce razem stworzyć wspaniały spektakl. Jak mało kiedy atmosfera jest wspaniała, a zespół zgrany.

Muzykę wykona studencka Orkiestra Barokowa Akademii Muzycznej, a solistom będzie towarzyszył akademicki chór.

Scenografię przygotowały studentki poznańskiego Uniwersytetu Artystycznego Dobra Deczkowska i Aleksandra Zembrowska. Za kostiumy odpowiada Emil Wysoczek ze School of Form.

Stachula: - W scenografii mocno odwołujemy się do zapisów w librecie. Kartagina to sześć ogromnych kolumn na scenie ustawionych, nieprzypadkowo, w koło. Kiedy mamy jaskinię więdźm, cała scena jest ciemna, widać jedynie snop światła ułożony w okrąg, w którym czarownice się pojawiają. Statki, mosty, porty, budujemy zapadniami, dużymi elementami scenograficznymi. A jednocześnie nie ukonkretniamy na siłę. Do zbudowania lasu na scenie wykorzystujemy przede wszystkim światło - opowiada reżyser

Kostiumy z kolei nawiązują do baroku i antyku. - Najbardziej odjechany jest kostium Eneasza. Kim jest Eneasze? On przypluwa z daleka. Jest obcym. Nie Europejczykiem. Jest „dziki”, to jest uosobienie dusznego erotyzmu ze Wschodu - opowiada reżyser.

Na scenie będzie można zobaczyć także tancerzy Teatru Wielkiego.

Premiera dziś o godz. 19.30. ●